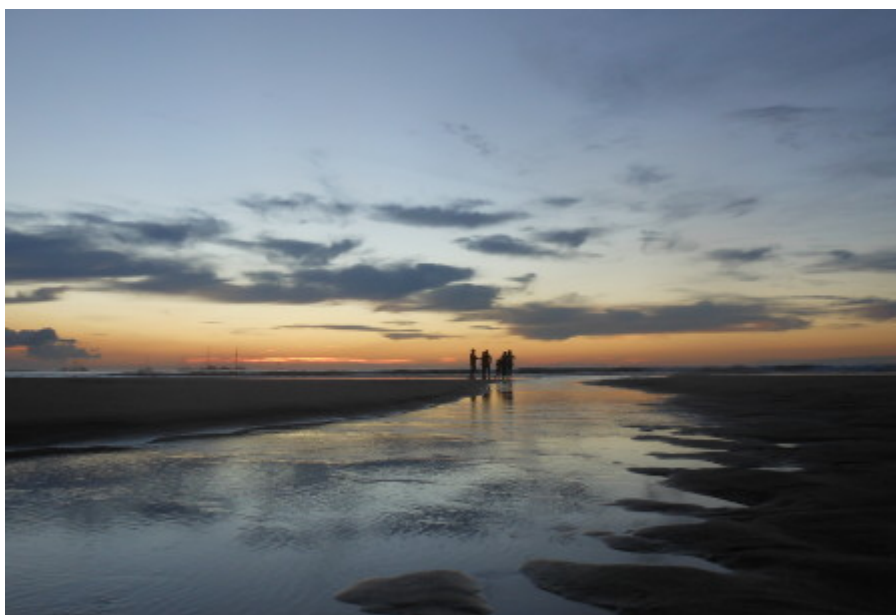


Moj pierwszy raz Salvia Divinorum

Salvia Divinorum

fragment mojej książki *Sex, Drugs & Enlightenment*



Liczba Urodzeniowa – 333/76

Miejsce Narodzin – Świebodzin

Ryby, 44, Smok

Dzień Oświecenia – 30.03.03

Moje psychodeliczno-duchowe praktyki 😊

LSD (x1) 1997

Grzyby (>x50) od 2001

Salvia D. (>x20) od 2002

HBWR (>x25) od 2002

Marihuana (>500gr) od 1996

Ayahuaska (x2) od 2010

San Pedro (x5) od 2011

MDMA (>x200) 9 miesięcy na przełomie 2001/2002

Piołun (x1) 2005

Medytacje Krija Joga > 4000h (od 2006)

Praktyka Naturalnego Światła (dzogchen) > 5000h (od 2003)

Sun Yoga > 2000h (od 2008)

i wiele innych praktyk...

Salvia divinorum przyszła do mnie w sposób przypadkowy. W 2002 roku trafiłem w Berlinie na sklep Maria Johanna. Były tam lufy i inne akcesoria dla palaczy marihuany. W jednej gablocie były ziołowe specyfiki i wśród nich suszone liście salvii. Już o niej wcześniej czytałem, ale nie wiedziałem gdzie można ją kupić. Zakupiłem wtedy salwię i nasiona HBWR – hawaiian baby woodrose. Cieszę się, że salvia divinorum za pierwszym razem była w postaci liści, a nie ekstraktu. Teraz w większości ludzie od razu palą ekstrakt x5, x10, a nawet x20. Salvia divinorum zawiera salvinorum, który można przedawkować, co kiedyś zrobiłem z ekstraktem x10, nie wyobrażam sobie palenia ekstraktu x20. Liście salvii powinno się rzuć, ale nigdy tak jej nie spożyłem. W 2011 spotkałem w Ekwadorze Bill'a poszukiwacza złota, który miał wiele lat doświadczeń z salwią. Powiedział mi, że nigdy jej nie palił, zawsze żuł i były to najbardziej mistyczne doświadczenia w życiu jakie miał. Dodał, że dla niego palić salwie to jak dokonać gwałtu. Po tym stwierdzeniu uznałem, że następny raz chcę żuć liście.

Pierwszy raz z salwią był w obecności Magdy, tej która miała do mnie pretensje, że „zrobiłem z niej dziwkę”. Skręciłem sobie liście z odrobiną tytoniu, usiadłem i paliłem. Oj, czas się zakrzywił, przestrzeń się zmiękczyła i spowolniła, wszystko stało się metafizyczne, filozoficzne, duchowe. Pamiętam, że bardzo się spociłem się, co po salvii jest zawsze u mnie obecne oraz czułem pewien metaliczny smak w ustach, co również jest typowe. Na stole stała szklanka z wodą i łyżeczką w środku. Zrozumiałem od razu całą istotę powiedzenia „do połowy pełna czy pusta”. Zrozumiałem też przewrotność tego stwierdzenia, które opiera się na słowach pełny i pusty, które

są totalną pomyłką, jednak teraz tego tłumaczyć nie będę. Zawsze wszystko jest puste, choć wygląda jak pełne.

Skupiłem wzrok na miejscu styku zakrzywionej powierzchni wody z powierzchnią łyżeczki. Skupienie wzroku przeniosło całą moją świadomość w tamto miejsce, cały byłem w tym jednym punkcie rozmiarów czubka igły. To był chyba pierwszy raz, gdy dokonałem tego co Milarepa chowając się przed deszczem do rogu jaka, jednak wtedy nie wiedziałem o Milarepie i jego czwartowymiarowych wyczynach, ani nie rozpoznałem tego tak jak teraz opisuję. Wszystko jest dane w odpowiednim czasie.

Będąc w tym punkcie jasne dla mnie było, że tamten punkt określa istotę całego wszechświata, życia, wszystkiego bo tam było wszystko.

Moja opiekunka nic nie mówiła tylko mnie obserwowała i potem powiedziała mi, że na tę szklanekę to patrzyłem się może ze dwie – trzy minuty. Dla mnie to była cała wieczność. Odczucie czasu mierzymy chyba tym, jak głęboko czegoś doświadczamy.

Pamiętam, że byłem spocony i zimny, ale nie było mi zimno, to była kolejna zmysłowa zagadka odnośnie odczucia zimna. Ach te zmysły Hindusi mówią żeby im nie ufać.

Rozmowa z moją opiekunką nie miała sensu. Zupełnie nie rozumiała mojego punktu widzenia, więc zaczęliśmy się kochać i to było chyba najwspanialsze doświadczenie seksualne, jakie było mi dane przeżyć. Nie nastawiałem się na nic szczególnego. Kochałem się po trawie, po extasy, po mleku z THC i innych specyfikach oraz różnych mixach, więc jasne jest dla mnie, że jest inaczej intensywniej, ale tego co przeżyłem po salvii się nie spodziewałem. Kluczem były zamknięte oczy, wtedy przenosiłem się w jakiś świat zupełnie mi nieznany. Byłem w przestrzeniach tak niesamowitych i niemożliwych do opisanie, że daruję sobie jakiekolwiek próby. Do tego doznania wynikające z aktu kochania się przekładały się na rzeczywistość, w której byłem, tak jakby np. deszcz zmieniał kolor przestrzeni, a uścisk powodował zmianę formy tej przestrzeni. No coś absolutnie niesamowitego i totalnie cudownego, do tego miałem totalną kontrolę nad poziomami

podniecenia jakie sobie mogłem osiągać na zawołanie, mogłem też wstrzymać dopływ bodźców i tym samym przeżywać orgazmy dolinowe.

Myślę, że po salvii mógłbym wejść nawet na dwudziesty stopień orgazmów dolinowych. Magda oczywiście nic takiego nie miała, pięknie byłoby doświadczyć tego we dwoje. Po całym seksualnym doświadczeniu trwającym w przestrzeni zamkniętych oczu nieskończoną ilość czasu, a tu w świecie ograniczeń były to może dwie godziny, stwierdziłem, że jeśli miałbym zaspokoić trzy, cztery, czy pięć kobiet naraz to tylko z salwią. Najlepszy naturalny afrodyzjak jaki dostała ludzkość. *Salvia divinorum* – roślina tantryczna tak nazwałbym ją, tyle że to efekt chyba uboczny, choć kto wie, kto wie.

by Max Love 333

[tutaj](#) możesz przeczytać o pierwszym razie z ayahuaską